Nr 5. Kraków, Czwartek 11 maja 1911. Rok I.

KORESPONDENCYA WYBORCZA

wychodzi przez czas wyborów codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Nr pojedynczy 6 hal. Biura Redakcyi i Administracyi: Jagiellońska 10. Telefon 401. Nr pojedynczy 6 hal.

Ks. Pastor — redivivus!

Ogólnie myślano, że już od lat szeregu nie ma go wśród czynnych polityków, bo coś raz o nim tylko była mowa w ostatniem czteroleciu parlamentarnem, gdy był wybrany wiceprezesem Koła za prezesury p. Abrahamowicza. Zresztą bowiem w parlamencie nigdy głosu nie zabierał, w Kole polskiem raz na rok.

Taka zresztą zawsze była działalność poselska tego „polityka".

Był sobie cichym proboszczem w Radymnie, gdy w latach dziewięćdziesiątych opróżnił się mandat do Rady państwa z kuryi włościańskiej w Jarosławiu. O ks. Pastorze nikt nic nie słyszał, prócz tego, że wśród zajęć zawodowych czynny był na stanowisku prezesa T-wa powroźniczego w Radymnie, co mu zresztą za zasługę poczytać należało.

Z braku innych chętnych wtedy kandydatów (był wybór uzupełniający coś na 2 lata) ks. Pastor został posłem. Wkrótce został proboszczem w Bieczu i gdy w r. 1897 odbyły się ponowne wybory do parlamentu, „dał się już poznać" wyborcom innego okręgu i został wybrany z kuryi powszechnej okręgu Jasło-Gorlice-Krosno. Po rozwiązaniu parlamentu w r. 1901 mandat ten otrzymał ponownie a do Izby powszechnego głosowania kandyduje i zostaje wybrany z okręgu miast Jasło-Grybów-Gorlice-Dębica itd. Zawsze jakoś zdobywał mandat lekko, bez trudów, bez przyrzeczeń żadnych, tak, iż nawet nikt od niego niczego żądać nie miał prawa! Wszak niczego nie obiecywał!

Ostatecznie przed niedawnym czasem, coś przed rokiem czy dwoma opróżniło się probostwo w Leżajsku. Ponieważ jest ono znaczne i wymaga stałego pobytu proboszcza na miejscu, obiegały pogłoski, że ks. Pastor otrzyma je pod warunkiem, że złoży mandat poselski. Taki warunek postawić miał ks. biskup przemyski.

Tymczasem mijały miesiące, a ks. proboszcz leżajski nadal zasiadał w parlamencie, „ut fama fert", tylko dlatego, aby dotrwać do końca peryodu ustawodawczego i aby wyborów uzupełniających nie trzeba było przeprowadzać.

Miało to trwać jeszcze dwa lata, bo tyle jeszcze okresu przeżyć miał parlament.

Tymczasem Izba posłów po czterech latach istnienia została rozwiązaną i ks. Pastor spostrzegł swoją krzywdę. Dwa lata poselstwa przecież mu się jeszcze należy! Wszak tak? Tego darować nie można i trzeba jeszcze raz kandydować!

Tak sobie widocznie powiedział i stąd jesteśmy świadkami jego akcyi i dążeń celem zrealizowania powziętych postanowień. I znowu następuje zmiana okręgu wyborczego. W Jaśle już nie kandyduje. Tam są wyborcy, wobec których nie można nic realnego przedstawić z pracy poselskiej dla ich okręgu, szuka się więc innego, idzie się do sąsiadów. I oto wypływa nazwisko ks. Pastora w Tarnobrzegu, oto czytamy w doniesieniach dziennikarskich, że staje na zgromadzeniu w Mielcu i zaleca swoją kandydaturę.

Czyni to jednak w sposób niezwykle niezdarny. Nie mogąc przedstawić żadnych rezultatów swojego długoletniego posłowania, ksiądz-kandydat sposobem gawędziarskim omawia stosunki w Kole polskiem a następnie w szyderczy sposób wydrwiwa swego kontrkandydata. Jeżeli ktoś w ten sposób stara się wbić w serce wyborców i ich głosy pozyskać, to jest to rzecz jego smaku i lojalności. Przyzwoitość, czysto towarzyska, nakazuje o swoim koledze — kandydacie na temsamem zgromadzeniu mówić z pewną kurtuazyą wtedy, gdy ten kolega jest osobistością pod względem intelektualnym — słabszą. Nierozumem zaś jest tak czynić, gdy kontrkandydat jest silniejszą pod każdym względem jednostką, gdy się z nim pod względem talentu i innych zalet nawet równać nie można.

Dr Ignacy Rosner, człowiek obeznany wybornie z wszystkiemi sprawami kraju, którym jako długoletni urzędnik ministerstwa dla Galicyi wielkie oddał usługi, świetny publicysta, doskonały mówca, ma też łatwe zadanie wobec ks. Pastora, któremu z pewnością powiedzą wyborcy:

— Księże prałacie, czas już na emeryturę!

Kandydatura Dra Grossa.

Kraków, 11 maja.

Jedna sprawa została załatwioną ku ogólnemu zadowoleniu. Oto Dr Adolf Gross wstępuje do Koła polskiego. Zawiadomił o tem Radę naczelną Stronnictwa niezawisłych żydów na ręce zast. przew. Dr Ignacego Landaua następującem pismem:

„Rada naczelna naszego stronnictwa wyraziła zapatrywanie, aby poseł nasz do Rady państwa wstąpił do Koła polskiego, dodając, że wychodzi z założenia, że poseł nasz będzie mógł wykonywać mandat bez pogwałcenia istotnych zasad demokracyi postępowej. Zarazem Rada naczelna zaznaczyła, że pozostawi w tym względzie decyzyę kandydatowi naszego stronnictwa.

Przeciwnicy nasi polityczni przekręcali nasze w tym względzie oświadczenia i przedstawiali nas jako syonistów, separatystów, jako najzaciętszych nieprzyjaciół Polaków, napadali nietylko na nas, lecz także na krakowską polską demokracyę, z którą na różnych polach pracujemy.

Nagonkę urządziła nietylko narodowa demokracya, która w „Ojczyźnie" wprost głosi, że Żydów należy pozbawić chleba, nagonkę urządzają także nasi nieprzyjaciele polityczni wśród Żydów, chcąc wmówić w społeczeństwo polskie, że my przedstawiamy odłam Żydów, zmierzający do separacyi i nieprzyjaźnie odnoszący się do Polaków.

Wobec tego uważałem sobie za obywatelski obowiązek, już teraz zadecydować w powyższej sprawie i oświadczam, że na wypadek wyboru wstąpię do Koła polskiego, w nadziei, że będę mógł wykonywać swój mandat bez pogwałcenia istotnych punktów programowych demokracyi postępowej".

Kraków dnia 10 maja 1911.

Dr Adolf Gross.

Z okręgu Nr. 24.

Dębica, 10 maja.

Okręg wyborczy 24-ty — jest okręgiem miejskim najbardziej wśród zachodnich rozrzuconym, gdyż obejmuje 8 miast, położonych wzdłuż 3 linii kolejowych, a mianowicie miasta: Pilzno, Dębica, Strzyżów, Frysztak, Biecz, Gorlice, Jasło i Grybów. Liczba wyborców, uprawnionych w tych miastach do wyboru posła parlamentarnego wynosi wprawdzie tylko około 5600, atoli ze względu na rozbieżność interesów poszczególnych miast, należy okręg ten do najuciążliwszych dla każdego kandydata.

Pomijając bowiem już tę okoliczność, że kandydat musi stanąć conajmniej na 8 zgromadzeniach, okoliczność i nużąca swą jednostajnością i męcząca fizycznie — jako główną trudność podnieść należy fakt, że najidealniejszemu kandydatowi na posła, czy też posłowi jest nader trudno zaspokoić i pogodzić interesa 8 naraz miast, ze sobą nadto i to dość często konkurujących. I tak np. dotychczasowy poseł ks. Leon Pastor pozyskał sobie w Jaśle i Dębicy licznych przyjaciół za wniosek o kolei Dębica-Jasło i Jasło-Konieczna. Nie zyskał natomiast poparcia dla wniosku o budowie kolei Gorlice-Żmigród, co wywołało burzę w Gorlicach. A takich spraw jest wiele.

Oczywiście przy staraniach dadzą się one zwolna wszystkie załatwić, atoli z drugiej strony podnieść należy, że żądania wyborców idą często bezwarunkowo za daleko i dowodzą, że większość wyborców ma na ogół zupełnie fałszywe pojęcie o zadaniach posła parlamentarnego. Dobrze jest, jeżeli np. wyborcy pewnego miasta żądają od swego posła wydatnego poparcia wniosku o budowie kolei, mostu, drogi bitej itd., jeżeli domagają się zmniejszenia ciężarów publicznych, n. p. prestacyi szkolnych. Atoli zgoła niewytłomaczonem jest, w jaki sposób i z jakiego źródła ma kandydat na posła lub wreszcie poseł zaradzić np. na brak wody i dobrych studzień w danem miasteczku, brak chodników, oświetlenia itp. Faktem zaś jest, że tego rodzaju żądania stawia się w naszych miasteczkach kandydatom na posła i wprowadza się ich w przymusowe położenie, z którego jedynem nieraz wyjściem jest pouczenie, udzielone przez kandydata że są to sprawy z zakresu zadań Rady gminnej i że ona powołaną jest do ich gorliwego spełniania, lub też — kandydat przyciśnięty przez „wpływowego" ojca miasta — ratuje się... przyrzeczeniem, którego spełnienie zostawia się czasowi.

Najsmutniejszym choć najprawdziwszym jest inny objaw. Z oświadczeń b. posła tego okręgu ks. L. Pastora wiemy, że ¾ wyborców, 24-go okręgu, uważają każdy z osobna wybranego posła za swego własnego posła i opiekuna, a w dowód zaufania zasypują go literalnie poleceniami, prośbami i żądaniami tak, że chcąc całą stąd wynikłą korespondencyę załatwić musiałby poseł mieć co najmniej dwóch sekretarzy. Na tem fałszywem pojmowaniu obowiązków posła parlamentarnego cierpią naturalnie sprawy ogólne, co więcej — zastępowanie prywatnych interesów wyborców stało się z czasem plagą naszego parlamentaryzmu. Poseł związany przeróżnemi sprawami prywatnemi nie ma ani czasu ani możności do głębszej pracy w komisyach i gubiąc się w rozlicznych sprawach drobnych traci z oczu ważniejsze a zmuszony wchodzić w niegodne kompromisy — przestaje być patronem kraju.

Pod tym względem przyjść musi w 24-tym okręgu otrzeźwienie i powszechnie słyszeć się dają głosy, domagające się posła silnej ręki, któryby przyniósł pewien ogólny program pracy i chciał go wykonać.

Druga rzecz — potrzebujemy posła pracowitego,

bez szumnych deklaracyi realnie patrzącego. Miasta 24-go okręgu są wszystkie niejako „in statu nascendi“, wolnym krokiem zdążają naprzód, ulepszając swe urządzenia, porządkując zaniedbane dawniej sprawy gminne jak kanalizacya, budowa szkół i t. d.

Potrzebujemy posła, któryby słusznych praw naszych skutecznie bronił — bez względu na osoby — a jedynie z pożytkiem dla danej sprawy. W pierwszym rzędzie domagać się będziemy od naszego posła deklaracyi w sprawie dróg wodnych w kraju, w sprawie kolei lokalnych, w dawnej sesyi parlamentu wniesionych i w sprawie mostów na Wisłoce, sprawy ważnej i niestety dotąd niezałatwionej.

Opinia publiczna wskazuje prof. W. Leopolda Jaworskiego jako tego męża przyszłości, który najprawdopodobniej powołany będzie do spełnienia potrzeb 24-go okręgu.

Miasta nasze są wprawdzie wszystkie szczerze demokratyczne i oddałyby mandat niechybnie przedewszystkiem demokracie. Pewnem atoli jest, że kandydatura wszechpolska nie może liczyć na najmniejsze poparcie i po prostu żywiołowo byłaby zwalczaną. Narodowa demokracya zaprzepaściła tyle ważnych spraw krajowych, wprowadziła w stosunki polityczne kraju tyle zamętu, okazała się w tym stopniu niezdolną do rządów — że prof. Grabski, o którego kandydaturze tu i ówdzie słyszymy, zupełnie słusznie przewiduje klęskę swą i dotąd nie śmiał otwarcie kandydatury swej zgłosić.

Inne kandydatury jak inż. Zielińskiego z Jasła i oficyała sądowego Grundböcka z Dębicy — nie wchodzą zgoła w rachubę.

Wobec tego całe zainteresowanie zwraca się w stronę kandydatury prof. Jaworskiego, którego zdolność osobista, powaga męża stanu i dobre wpływy są powszechnie cenionymi walorami. Uchodzi za rzecz pewną, że prof. Jaworski stojąc przed wyborcami nie będzie przyrzekał wyodrębnionej Galicyi, monopolów narodowych w stylu „Słowa Polskiego“ — ale przedstawi trzeźwy program pracy.

Przyznać trzeba, że kandydatura konserwatywna, jest dla miast — do pewnego stopnia ciężką, i przeciwników jej nie braknie — natomiast pewnem jest, że z wykluczeniem narodowej demokracyi, ewentualna walka wyborcza będzie w każdym razie lojalną i interes kraju przeważy nad interesem partyi. Pod tym względem nie ma wprawdzie dotąd oficyalnych enuncyacyi — gdyż komitety lokalne wyznaczyły dnia 15 maja, jako ostateczny termin zgłoszenia kandydatury — z poufnych wiadomości, wynika jednak niezawodnie, że wybór padnie na prof. Jaworskiego, który w przygodnem zetknięciu się z wyborcami wzbudził sympatyę.

Zjawiły się wprawdzie wszechpolskie jaskółki, jak n. p. w Dębicy — ale prędko odleciały — a ruch wszczęty przez syonistów — nie zwraca się przeciw prof. Jaworskiemu.

Kandydatura Dra Germana.

Na okręg wyborczy miejski Nowy-Sącz — Nowy-Targ zwrócone są dziś oczy szerokich kół obywatelstwa Galicyi, tych zwłaszcza, którzy pragną gorąco nietylko narodzenia się przy tych wyborach nowego lepszego Koła polskiego, lecz wogóle odrodzenia się całej naszej polskiej polityki krajowej w duchu zdrowego demokratyzmu, postępu i bacznej dbałości o moralny i materyalny nasz rozwój!

Okręgowi temu przypadł bowiem w zadaniu zaszczyt wybrania posłem ponownie tego z pośród poprzednich członków Koła, którego już przed dwoma laty wymieniano w Wiedniu jako męża przyszłości, jako męża opatrznościowego w Kole, a który całem swojem następnem postępowaniem dowiódł niezbicie, że mężem takim był już dotychczas, a w większej jeszcze mierze w przyszłości stać się powinien.

Z pośród najwybitniejszych przywódców Koła poseł German wrócił teraz do kraju — po pogromie parlamentu, z najczystszą i najzaszczytniejszą renomą moralną i polityczną. Bo nietylko w owej wstrętnej, tak szkodliwej dla kraju gonitwie za tekami ministeryalnemi najmniejszego nie brał udziału, nietylko przestrzegał przed takiem niegodziwem postępowaniem, nietylko na każdym kroku stał na straży dobra krajowego, tak lekkomyślnie nieraz przez innych zaniedbanego lub cynicznie wyzyskiwanego, lecz nadto czynnie dążył do tego, ażeby politykę Koła polskiego w Wiedniu na godniejsze, rozumniejsze i pożyteczniejsze dla kraju naprowadzić tory.

Dla szkolnictwa naszego i dla innych celów naszych dużo on zdziałał osobiście w ubiegłej kadencyi, a byłby zdziałał jeszcze więcej, gdyby mu nie krępowały były rąk fatalne iście stosunki partyjno-wewnętrzne w Kole.

Poseł radca German wybrany został przed czterema laty jako członek i kandydat stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Stronnictwo to szerokim frazesem narodowym i politycznym umiało sobie wówczas pozyskać znaczne koła wyborcze. Poseł German, człowiek czynu i pracy — frazesów owych nie brał za złotą monetę, lecz sądził, że jego energii i gorliwości powiedzie się z partyi tej rzeczywiście wykrzesać czynnik dodatni dla Koła i kraju. Pokazało się atoli, iż z tej grupy ludzi, przejętych nie narodowym, lecz przedewszystkiem osobistym egoizmem, z tych ludzi pełnych kłamstwa i blagi, dbających wyłącznie o swoje prywatne lub partyjne cele, nawet anioł z nieba nie stworzyłby stronnictwa pracy dla kraju. Przekonawszy się o tem, poseł German nie omieszkał wysnuć z tego jedynie racyonalnej konsekwencyi: porzucił szeregi wszechpolskie i odwrócił się od tej skorumpowanej do głębi, niegodnej jego zaufania, grupy.

Wiedział on, że krokiem tym ściągnie na siebie całą mściwość wszechpolskich szerszeni wówczas tak jeszcze tak wszechwładnych w Kole, że wobec smutnych stosunków w Kole tem krępuje sobie ręce, bo go odtąd klika owa do żadnego czynu nie dopuści, ale wolał narazić się na to, na podkopywanie swej popularności w kraju, niż brać udział w szkodliwej robocie, niż współudziałem swoim chociażby biernym, uświęcać wprost zabójczą dla dobra kraju politykę wszechpolską.

Był to na owe czasy krok ogromnej odwagi cywilnej. Faktycznie bowiem wszechpolska klika rzuciła się na posła Germana jak chmara os, usiłując go zakłuć jadowitemi żądłami kłamstwa i oszczerstwa. Posunięto się nawet do tego, że za pośrednictwem płatnego agenta, który zbankrutował już na wszystkich możliwych polach działania i we wszystkich trzech zaborach, kazano garstce wszechpolskich mameluków uchwalić votum nieufności radcy Germanowi! Komu? Jednemu z najczystszych, najdzielniejszych, najrozumniejszych i najzasłużeńszych nietylko posłów, lecz i obywateli kraju.

Było to oburzającem, lecz zrozumiałem. Grupa partyjna, której prezes, Dr Głąbiński, nawet za cenę kanałów galicyjskich pragnął dobić się fraka ministeryalnego, a która w swojem łonie miała Paduchów, Wiącków i Fiedlerów, wreszcie i ks. Stojałowskiego, odwrócenie się od niej posła Germana było ciosem ciężkim, niemal zabójczym. Zdemaskowana tem przed opinią publiczną, straciła ona potem już resztę zaufania w kraju...

Już ten krok sam był ze strony posła Germana czynem obywatelskim i patryotycznym wielkiej wagi!

Nie przyłączył się on potem do innej partyi, chociaż sympatyzował z polską partyą demokratyczną i z nią współdziałał, lecz wystąpił z własnym programem politycznym.

Niestety stosunki partyjne w Kole i kraju nie pozwalały dotychczas programu tego w czyn zamienić, zrealizować. Kraj z tego powodu ucierpiał w dalszym ciągu, aż doczekał się wreszcze materyalnej i moralnej klęski.

Dziś atoli nadeszła pora, ażeby temu, który go nam dał, otworzyć pole do nowej owocnej działalności. Zadanie to przypadło w udziale wyborcom Nowego Sącza i Nowego Targu.

Powierzając swój mandat radcy Germanowi, wyświadczą ogromną przysługę całemu krajowi, a przedewszystkiem przyszłemu Kołu. Bo dadzą mu męża nie frazesu, lecz czynu, męża znającego, jak nikt inny, wszelkie źródła naszej nędzy i niedoli, a zdolnego najzupełniej wytknąć naszej polityce w Wiedniu nowy, zbawczy kierunek. Niech nie zapominają o tem, że przez wybór radcy Germana wprowadza do Koła męża, którego już przed dwoma laty wymieniano ogólnie, jako polityka i męża przyszłości.

Równocześnie zaś przez jego wybór dźwigną potężnie demokracyę polską w kraju i zadadzą cios śmiertelny wszechpolskiej bladze i wszechpolskiemu egoizmowi.

Nie dziw więc, że na ten okręg zwrócone są oczy całego naszego społeczeństwa. Wynik wyborów w Nowym Sączu i Nowym Targu będzie wymownem kryteryum naszej dojrzałości politycznej. Gdy Dr German zwycięży w nim nie małą większością, lecz jednomyślnem niemal votum wyborców, będzie to dowód, że wreszcie nauczyliśmy się stawiać wyżej czyn i zasługę niż frazes, że wiemy, czego nam trzeba.

Wyborcy w tym okręgu mają więc przed sobą ważne, ale i niezmierne wdzięczne zadanie, bo przez wybór radcy Germana zdobędą sobie wdzięczność i uznanie całego kraju. Dadzą przytem dowód, że w zdrowej trosce o nasze dobro umieją przodować ogółowi naszemu.

Niech więc dzień wyborów stanie się tryumfem kandydatury radcy Germana, a tem samem tryumfem idei pracy i czynu narodowego,

---

Korespondencye.

Bochnia, 10 maja.

Skonsternowali się Wszechpolacy, kiedy nadeszła wczoraj wiadomość prywatna, o uchwaleniu w Podgórzu przez komitet obywatelski kandydatury dr Korytowskiego. Ludzie znający jednak metody ich walki złośliwie trochę wyrażają się o tym fakcie. Otóż opowiadają, że p. Windakiewicz umyślnie przeczekał terminu zamknięcia w Podgórzu zgłoszeń kandydatów, aby mógł przeciw „nieformalnym“ uchwałom zaprotestować i „odwołać się do opinii publicznej z powodu „gwałtów i szwindlów“ jakich się dopuszczają na nim zwolennicy Korytowskiego. Na ucho opowiadają sobie bocheńskie wszechpolaczki, że traf przyszedł w pomoc ich protegowanemu, gdyż komitet podgórski, który oznaczył termin sam do 10 b. m. już 9 powziął tę uchwałę.

W dniu więc dzisiejszym p. Windakiewicz „robiąc głupka“ albo osobiście, albo telegraficznie „przedstawi się“ komitetowi, który ma się rozumieć, uchwały nie zreasumuje, a p. Windakiewicz utworzy sobie sam komitet, który też „z entuzyazmem“ za nim się oświadczy, bo tamten komitet to „samozwańczy i niebłagonadiożny“.

Potem zawiadomi się Radę narodową, że komitety uchwaliły jego kandydaturę i „zażąda się“ zatwierdzenia.

Tymczasem jednak i Rada narodowa się „pospieszyła“ i zatwierdziła dr Korytowskiego. Czy

teraz zechce p. Windakiewicz dotrzymać swych przyrzeczeń, że ustąpi tylko w wypadku niezatwierdzenia go przez Radę Narodową? Czy może myśli i przeciw jej uchwale iść przebojem, aby ratować zagrożony mandat?

Wiemy, że większa część partyi demokratyczno-narodowej nie zwykła dotrzymywać swych przyrzeczeń, że łamie je na każdym kroku, kiedy wi[illegible], że ujdzie im to bezkarnie, ale chcemy wierzyć, że p. Windakiewicz, jako „homo novus" i patryota, zaraz na wstępie postąpi jak większość żąda.

To są nasze rady — zgóry zrzekamy się podziękowania — bo i tak szkoda czasu, pieniędzy i blamażu.

Mar.

Dębica, 9 maja.

Miejski komitet wyborczy składający się z Rady miejskiej i 70 kooptowanych obywateli, odbył pierwsze swe posiedzenie pod przewodnictwem burmistrza Jaklińskiego w dniu dzisiejszym i powziął następujące uchwały:

1. Wybiera się komitet ściślejszy w składzie 10 osób pod przewodnictwem burmistrza.
2. Jako ostateczny termin zgłoszenia kandydatury oznaczono dzień 15 maja.

Rzeszów, 10 maja.

Miejscowy komitet ściślejszy partyi syonistycznej w porozumieniu z centralnym komitetem lwowskim zatwierdził na okręg miejski Rzeszów-Sędziszów-Ropczyce kandydaturę syonisty Efroima Fischla Waschitza, kandydata adwokackiego ze Lwowa.

Tutejsza żargonowa „Neue Volkszeitung" na wpół-oficyalny organ syonistów, omawiając stanowisko, jakie żydzi powinni zająć podczas obecnych wyborów, twierdzi, że we wszystkich okręgach, w których żydzi nie mogą przeprowadzić wyboru własnego kandydata powinni popierać wszelkiemi siłami kandydatów polskich, tylko nie wszechpolaków i ludowców. Ciekawem więc jest stanowisko tutejszych syonistów stawiających własnego kandydata i ich organu „Neue Volkszeitung", który wychodzi z zupełnie innego założenia.

Jarosław, 10 maja.

Zgromadzenie publiczne dla wysłuchania wyznania wiary politycznej osób ubiegających się o mandat poselski do Rady państwa z okręgu miast Jarosław-Przeworsk-Łańcut, odbędzie się dnia 22 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali Sokoła w Jarosławiu.

Lwów, 11 maja.

Ze Skolego donoszą: Przybył tu dr. Loewenstein, ażeby porozumieć się z wyborcami. Przyjęto go bardzo serdecznie, niemal demonstracyjnie, jakby w ten sposób chcąc odpowiedzieć na wybryki syonistyczno-ukraińsko-radykalne w Drohobyczu. Było to tem naturalniejsze, że p. dr. Loewenstein w ciągu dotychczasowej działalności miał niejedną sposobność uprzejmością swą i gotowością zjednać sobie umysły i serca tutejszych wyborców.

Na dworcu oczekiwali go delegaci z burmistrzem i prezesem Sokoła na czele, później zaś zetknęli się z nim reprezentanci różnych instytucyi i stowarzyszeń, tudzież liczni wyborcy, przedstawiając mu swe życzenia. Nie ulega wątpliwości, że zetknięcie się to kandydata z wyborcami pozostawiło miłe wspomnienie po obu stronach, a dla znającego stosunki jest rzeczą niezawodną, że prócz małej ilość głosów skrajnie radykalnych, wszystkie zresztą padną na dra Loewensteina.

Agitacya, jaką pewne jednostki w Drohobyczu przeciw wyborowi p. L. rozwinęły — nie jest nową bynajmniej. Powtarza się to, co było przy poprzednich wyborach i skończy się jeszcze większem fiaskiem agitatorów, a świetniejszym wynikiem dla kandydata.

Tarnów, 10 maja.

W mieście naszem panuje jeszcze zupełne zamieszanie, a co za tem idzie — wielki niepokój i zaciekawienie. Krajowy komitet polskiego stronnictwa demokratycznego nie zatwierdził na zebraniu dnia 8 b. m. we Lwowie kandydatury dr Hofmokla jako oficyalnej kandydatury stronnictwa, z czego jednak bynajmniej nie wynika, że tego jeszcze nie uczyni.

W każdym razie dało to już powód w mieście do przypuszczeń, że stronnictwo to przyśle tutaj jakiegoś innego „silniejszego" kandydata. Nie jesteśmy uprawnieni przypuszczenia te, jako niezgodne z faktycznym stanem, dementować, a potępić natomiast musimy dwie ostatnie sztuczki adherentów naszego wszechpolskiego kandydata, dr. Tertila. Zarówno dr Tertil, jak i wszyscy jego tutejsi macherzy wszechpolacy są głęboko o tem przeświadczeni, że kandydat narodowo-demokratyczny z pod znaku „Grabski-Stojałowski" (a takim jest dr. Tertil), nie ma najmniejszych szans przejścia i nawet tej bezczelności mieć nie może, aby żądać od choć trochę tylko postępowych wyborców poparcia lub głosów przy obecnych wyborach. To też pomijając to, sam dr Tertil krzyczy i głosi wszem wobec i każdemu z osobna, że nie jest i nie był antysemitą, pozwala on, a może nawet każe, aby jego adherenci głosili, że on wystąpi z wszelką pewnością z tej wstrętnej każdemu partyi wszechpolskiej. Jest to zatem obecnie jednym manewrem przedwyborczym naszego kandydata. Daremnie panowie! Wyborcy tutejsi nie dadzą się jednak wziąść na takie obiecanki, że dr Tertil kiedyś w przyszłości wystąpi z tej partyi endeckiej, w której tkwi aż po uszy! A teraz jeszcze jedna sztuczka iście wszechpolska.

Od kilku dni obiega miasto pogłoska z tej pochodząca redakcyi — z najbliższego p. burmistrza otoczenia. „Przyjaciele" p. kandydata szeroko po mieście rozgłaszają, że dr Tertil będzie rządowym kandydatem, że rząd przyrzekł mu swe poparcie. Czy nie arcykomiczne?! Ci sami, którzy przed paru zaledwie dniami uważali to za korzystne dla kandytury dr Tertila, że jest „niezależnym", „niezawisłym", „nie rządowym" (!?!) — ci sami, widząc, że ten argument wcale nie przemówił do przekonania wyborców, chwycili się obecnie nowego środka. Czy to nie godne potępienia!?

Ale i to nie pomoże. Tuszymy, że ci wyborcy, którzy mimo „poparcia" rządu, mimo korupcyi i presyi głosowali poprzednio na dr Drobnera, oddadzą i teraz swe głosy na szczerze demokratycznego kandydata i nie dadzą się uwieść wszechpolskim hyenom wyborczym.

Od kilku dni wyjechał dr Hofmokl do Wiednia i z tego powodu rozpuścili także endecy pogłoskę, że nie będzie on więcej w Tarnowie kandydował. Obecnie jest już zupełnie pewnem, że dr Marek będzie tutaj kontr-kandydatem dr Tertila; szanse tej kandydatury są bardzo pomyślne a w każdym razie obniżają szanse dr Tertila do minimum.

Dr Tertil świadomy tego gwałtu, tej krzywdy jaką wyrządza mieszkańcom naszego miasta — wyborcom Tarnowa przez swoją kandydaturę, nie ma jeszcze tej odwagi aby stanąć na publicznem zgromadzeniu przed wyborami i wygłosić program Grabskich i Stojałowskich. Toteż doniosł on na razie tylko, że obiega się o mandat z naszego miasta a zwołanie zgromadzenia odkłada, aż do definitywnego załatwienia wszelkich praw zakulisowych.

Kronika.

Zrzeczenie się kandydatury. Dr. Kazimierz Krotoski, dyrektor gimnazyum w Nowym Targu, ogłasza w dziennikach krakowskich, że cofa swą kandydaturę z okręgu Nowy Targ-Limanowa.

Jubileusz chóru akademickiego. Na dzień 27 b. m. przygotowuje się interesujący koncert w sali starego teatru z udziałem byłych i obecnych członków chóru akademickiego. Liczba śpiewających przypuszczalnie wynosić będzie przeszło 100 osób. Program o charakterze retrospektywnym będzie zawierał najcelniejsze chóralne utwory polskich kompozytorów (między innemi wykonane będą wyjątki ze słynnej „Miss brevis" Bartłomieja Pękiela, muzyka z XVII stulecia).

Pojedynki poselskie. Z Budapesztu donoszą: Hałaśliwe sceny podczas wczorajszego posiedzenia, pociągnęły za sobą dwa pojedynki. Smreczanyi wyzwał na pojedynek posła Hojosa a hr. Michał Karolyi posła Nagyego.

Telegramy

z dnia 11 maja.

Proces ruski.

Lwów. Proces akademików ruskich o napad na uniwersytet zakończy się dopiero w lipcu. Codziennie słuchani są świadkowie. Dzisiaj prokurator zgłosił wniosek o przesłuchanie kilku agentów policyjnych celem stwierdzenia, od kogo w uniwersytecie broń odbierali.

Dziś przesłuchano Edmunda Waganowskiego który 1. lipca był na uniwersytecie w sportowem ubraniu, a Rusini twierdzili, że wtedy strzelał „jakiś pan w sportowem ubraniu". Świadek stwierdził, że nie miał przy sobie browninga, ani nie strzelał.

Oskarżony Ochrymowicz oświadczył, że Naganowskiego nie uważa za tego, który strzelał.

Zastępstwo Głąbińskiego.

Wiedeń. Minister Zaleski objął funkcye w zastępstwie chorego ministra dr Głąbińskiego i będzie go prawdopodobnie zastępował do 10 czerwca. Sądzą, że mniej więcej w tym czasie dr Głąbiński będzie mógł objąć już urzędowanie.

Stan zdrowia ministra Głąbińskiego tak się polepszył, że od wczoraj zaprzestano już wydawania codziennych biuletynów.

Reforma administracyi.

Wiedeń. Rząd powoła niebawem komisyę dla obrad nad sprawą reformy administracyi. Komisya składać się z wysokich urzędników. Rozpoczęcie tej akcyi i zwołanie komisyi nastąpi prawdopodobnie w drodze cesarskiego pisma odręcznego pod adresem prezydenta gabinetu.

Wiedeń. Komisya, która ma być zwołana na podstawie pisma odręcznego cesarza dla reformy administracyi, składać się będzie z wysokich urzędników państwowych, z profesorów uniwersytetów i prawdopodobnie z kilku fachowców, zwłaszcza z kół przemysłowych.

Rząd przygotował już obszerny materyał dla obrad tej komisyi, która ma się zająć uproszczeniem administracyi, uregulować instancye autonomiczne i państwowe, i przeprowadzić potanienie administracyi.

Niesnaski wśród antysemitów.

Wiedeń. W partyi antysemickiej panują wielkie niesnaski osobiste, tak że w wielu okręgach wyborczych występuje po dwóch kandydatów z tej samej partyi przeciw sobie.

Do bardzo zaciętej walki wyborczej przyjdzie w VIII dzielnicy wiedeńskiej, gdzie kandyduje dotychczasowy poseł Heilinger — jak wiadomo, wielki przeciwnik ministra handlu Weisskirchnera. Przeciw Heilingerowi chce partya postawić jako kontrkandydata dra Pattaia.

Agitacya agraryuszów.

Wiedeń. Agrarny zarząd centralny uchwalił wczoraj rezolucyę, na mocy której wszyscy kandydaci agrarni mają się zobowiązać pod słowem honoru, że będą bronić w parlamencie programu agrarnego i nie dopuszczą do żadnej zmiany istniejących traktatów cłowych.

W ciągu dyskusyi wystąpił znany agitator agrarny Hohenblum przeciw kobietom wiedeńskim, narzekającym na drożyznę.

Panie te — powiedział Hohenblum — chcą kosztem agraryuszów zaoszczędzić jak najwięcej pieniędzy, aby sobie mogły kupić jeszcze większe kapelusze. Jeżeli pójdzie tak dalej, to my zmobilizujemy kobiety agraryuszki przeciw kobietom wiedeńskim.

Ruch wyborczy na Morawach.

Berno. Były poseł Zaczek i inne osobistości, które należały dawniej do partyi staroczeskiej, a później do młodoczeskiej, kandydują obecnie na program czeskiej partyi klerykalnej.

Konstytucya dla Alzacyi.

Berlin. Komisya parlamentu 13 przeciw 12 głosom odrzuciła protest zaprowadzenia konstytucyi w Alzacyi i Lotaryngii.

Redaktor i wydawca: **Zygmunt Rosner.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Zdechlikiewicz.** Drukarnia Literacka w Krakowie.